Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.



ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 44 (117) | Sobota, 30. października 1926 | Rok III.

NOWA SŁAWA POLSKA.

P. Jan Kiepura, śpiewak opery warszawskiej, zaangażowany do Opery Państwowej w Wiedniu, pochlubić się może wprost fenomenalnym triumfem od pierwszego swego występu na tej scenie, mającej ustaloną markę światową. Każdy jego występ budzi ogromny entuzjazm wśród fachowej krytyki i publiczności, przyczem z uznaniem podkreślić należy, że p. Kiepura z estrady koncertowej popularyzuje również polską pieśń.

Fot. F. Löwy, Wiedeń.

GENIUSZ MUZYKI POLSKIEJ.



Sztych sławnego swego czasu rysownika, Napoleona Ordy, przedstawiający dwór w Żelazowej Woli pod Warszawą, miejsce urodzenia genialnego muzyka. Ze zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.



Dzisiejszy stan starej oficyny dworku w Żelazowej Woli. Na lewo, przed oficyną, pomnik wystawiony Chopinowi w r. 1894. Ze zbiorów Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie.



Szkic ołówkowy, przedstawiający portret panny Gładkowskiej, pierwszej, młodzieńczej miłości Chopina.

Odsłonięcie pomnika Fryderyka Chopin'a w Warszawie to wielkie święto kultury polskiej, święto, którego echo rozlegnie się szeroko nietylko po całej ziemi polskiej i tam, gdzie tylko na dalekim świecie mieszkają Polacy, ale i wszędzie, gdzie istnieje odczucie najwznioślejszej ze sztuk — muzyki. Fryderyk Chopin, (ur. 22 lutego 1810 w Żelazowej Woli pod Warszawą, zmarły 17 października 1849 w Paryżu) po ojcu jak i z nazwiska Francuz, po matce i w całej istocie swego ducha najszczerszy Polak, stał się w swej muzyce wyrazicielem zarówno wiecznie trwałych nastrojów duszy polskiej, jak i tęsknot i marzeń, żywo przenikających najszlachetniejsze serca polskie w epoce romantyzmu. Związana ściśle z rodzimym gruntem, a zarazem na wskroś indywidualna muzyka Chopina obiegła i obiega do dziś dnia cały świat, będąc wobec niego najpopularniejszem świadectwem kultury polskiej i do dziś dnia dla najznakomitszych koncertantów najoczywistszym probierzem ich sztuki jest wykonywanie utworów Chopina. Po Polsce najżywiej przemawia muzyka Chopina do duszy francuskiej, duszy bratniego nam narodu. Toteż słusznie się dzieje, że pierwszym wielkim pomnikiem, jaki wyzwolona z obcego ucisku stolica wskrzeszonej Polski stawia, jest właśnie pomnik tego geniusza muzyki polskiej, a zamieszczając tutaj szereg zdjęć, odnoszących się do jego życia, otwieramy przed naszymi Czytelnikami jedną z najmilszych i najchlubniejszych zarazem kart historji naszej kultury. Redakcja składa na tem miejscu podziękowanie wszystkim instytucjom, posiadającym te drogocenne pamiątki po Chopinie, że pozwoliły nam reprodukować je w naszem piśmie na podstawie oryginalnych, umyślnie do tego celu dokonanych zdjęć.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Portret Fryderyka Chopina, według spółczesnego sztychu.



Portret nieśmiertelnego mistrza tonów, pendzla spółczesnego mu malarza Kwiatkowskiego.



Pomnik Fryderyka Chopina na plantacjach miejskich w Krakowie, naprzeciw ulicy J. Dunajewskiego.

GENJUSZ MUZYKI POLSKIEJ.

Rękopis Fryderyka Chopina jego pierwszej etiudy.

*

Rękopis listu Fryderyka Chopina do jego przyjaciela Juljana Fontany. Ze zbiorów Warszawskiego Tow. Muzycznego.

Odlew pośmiertny ręki genialnego muzyka. Ze zbiorów Warszawskiego Tow. Muzycznego.

Maska pośmiertna Fryderyka Chopina. Ze zbiorów Ks. Czartoryskich w Krakowie.

Fragment pokoju mieszkalnego Fryderyka Chopina. Ze zbiorów Ks. Czartoryskich w Krakowie.

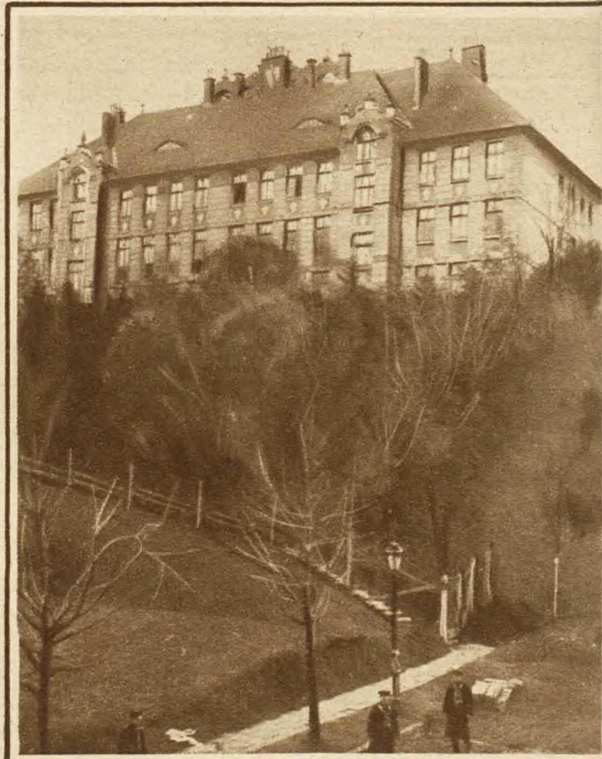
Ulubiony fortepian i krzesełko nieśmiertelnego mistrza tonów. Ze zbiorów Warszawskiego Muzeum Narodowego.

ZAMORDOWANIE KURATORA SOBIŃSKIEGO.

Zdjęcia M. Münza, Lwów.



Śp. Kurator Okręgu Szkolnego lwowskiego Stanisław Sobiński, ofiara zbrodniczego zamachu, na katafalku.



Bursa Grundwaldzka we Lwowie, przed którą dokonany został ohydny mord.



Gmach Kuratorium Okręgu Szkolnego lwowskiego, miejsce urzędowania śp. kur. Sobińskiego.



Kancelarja śp. kuratora Stanisława Sobińskiego w gmachu Kuratorjum okręgu Szkolnego lwowskiego, gdzie zmarły do ostatniej chwili urzędował.

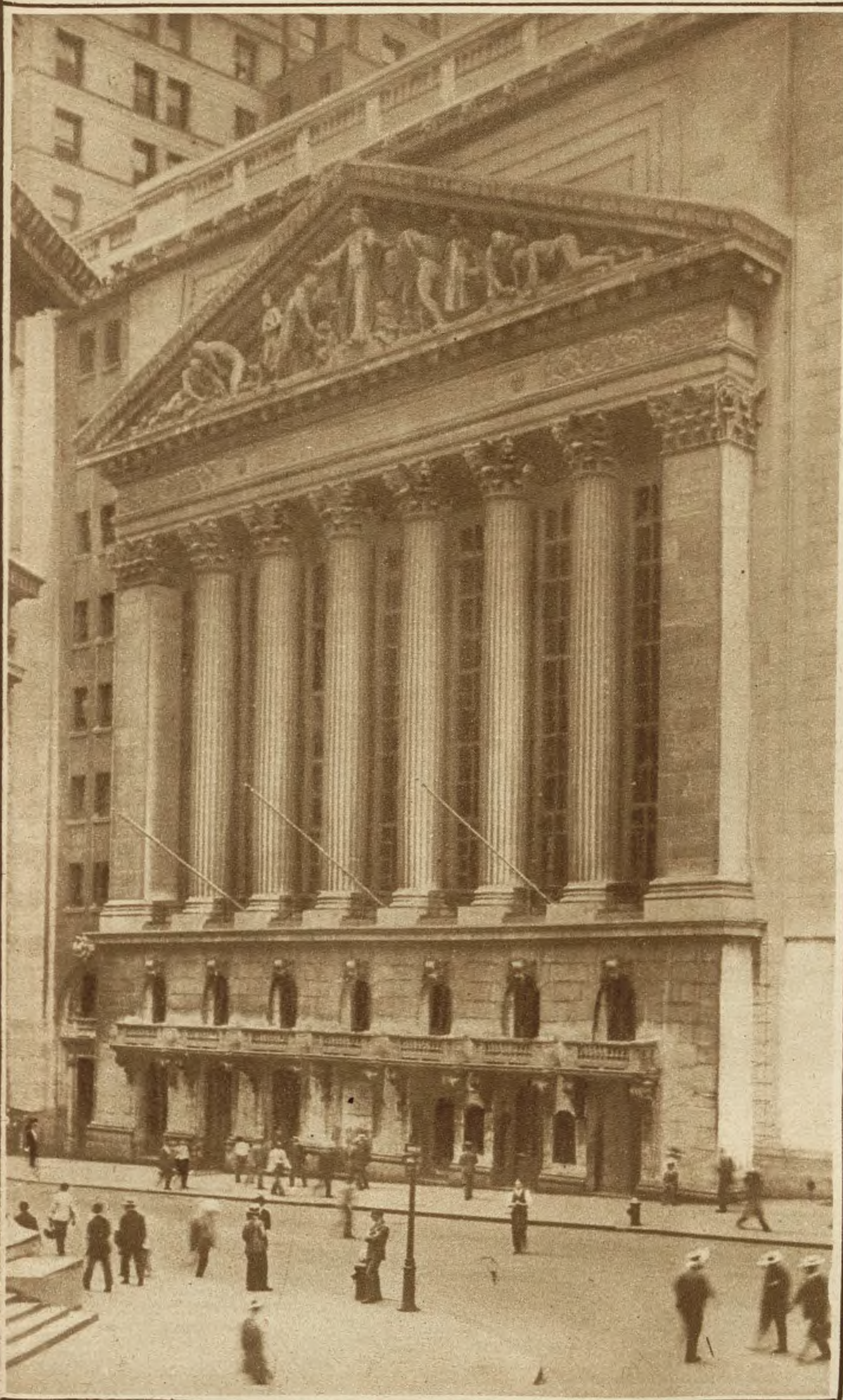


Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie podczas przemówienia wiceministra W. R. O. P. p. Gayczaka (X) Wśród obecnych min. Składkowski, przedstawiciel Rządu (1), gen. Sikorski, dowódzca D. O. K. lwowskiego (2) i inni.



Mogiła ś. p. kur. Sobińskiego na cmentarzu Łyczakowskim. W pośrodku od góry wieniec Rządu Rzeczypospolitej, poniżej wieniec od wdowy i córek.

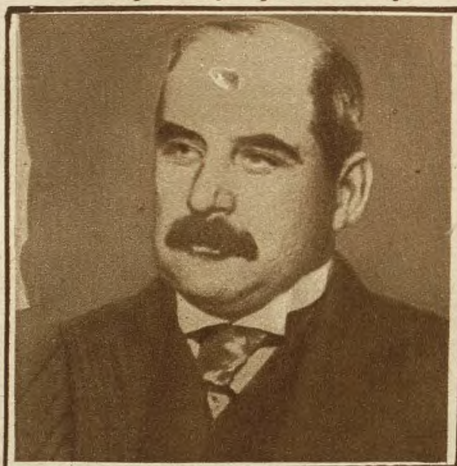
MANIFEST GOSPODARCZY WIELKICH FINANSISTÓW.



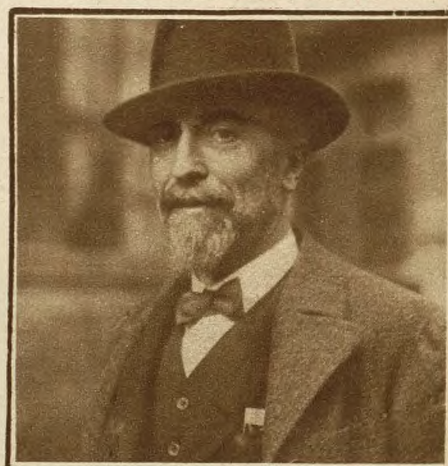
Wspaniały budynek giełdy nowojorskiej, tej pani całego finansowego rynku światowego.
Fot. Keystone, Londyn.



Wydarzeniem ogromnej wagi jest podpisany przez najwybitniejszych przedstawicieli całego świata finansowego manifest gospodarczy, zawierający żądania i wskazówki, odnoszące się do jedynie — zdaniem jego autorów — możliwego sposobu odbudowy zrujnowanych wskutek wielkiej wojny stosunków gospodarczych całego świata, w równej mierze państw zwycięzkich, jak i zwyciężonych. Najważniejszem zadaniem jest w tym manifeście hasło zniesienia granic celnych, uniemożliwiających powrót do normalnych, przedwojennych stosunków. Manifest powitany został przez pewne koła, zwłaszcza w Anglji, z wielkiem uznaniem, w innych, np. w Polsce, spotkał się z bardzo poważnemi zastrzeżeniami. Pomiędzy innymi podnosi się, że o ile postulat ten zasadniczo jest słuszny, o tyle i wymaga pewnych ograniczeń i przedstawia w obecnej chwili tylko „muzykę przyszłości". W każdym razie manifest ten jest obecnie pierwszorzędną sensacją i dlatego poświęcamy mu szereg zdjęć, zaczynając tutaj od widoku, niedawno odrestaurowanego budynku Banku Angielskiego w Londynie, tej najpotężniejszej w Europie instytucji finansowej. Fot. Sport & General Press Agency. London.



Słynny amerykański bankier I. P. Morgan, którego podpis znajduje się pod Manifestem.
Fot. Atlantic Berlin.



Długoletni gubernator Banku Angielskiego Montague Norman, którego uważają za inicjatora Manifestu.
Fot. Atlantic. Berlin.





Polscy finansiści wobec Manifestu. U góry: Prezes Banku Polskiego p. Karpiński, który podpisał Manifest, jednak z obszernem zastrzeżeniem. U dołu: poseł Andrzej Wierzbicki, autor memorjału „Lewiatana", występującego z przeciw Manifestowi. „Światowida".

NOWOŚCI SEZONU.



Najnowszy płaszcz, model firmy Poiret'a, z czarnego jedwabiu.



Boa ze strusich piór wchodzi znowu w modę.



Efektowny płaszczyk koloru „vieux rouge", przybrany futrem.









Popołudniowa suknia w deseń cytrynowo-czarny na tle „boix de rose", do tego płaszczyk z popeliny beige.

Określenie suknia wizytowa jest właściwie anachronizmem, bo wizyt składa się coraz mniej. Ludzie spotykają się w kawiarniach, na dancingach, na placach sportowych, a natomiast wizyty ze względu na szczupłość mieszkań i trudne, gospodarcze warunki współczesnego życia są coraz rzadsze, zwłaszcza na zachodzie Europy wyszły zupełnie z mody. Natomiast występuje termin „suknia popołudniowa", to znaczy więcej elegancka od sportowej sukienki z bluzką, odpowiedniej do biura lub przy porannej bieganinie za sprawunkami. W takiej sukni popołudniowej można iść do restauracji, do kawiarni z dancingiem, do teatru do krzeseł, lub na jakieś wieczorne zebranie w ścisłem kółku. Modne obecnie suknie popołudniowe mają wszystkie długie rękawy, przyczem kształty tych rękawów są wielce fantazyjne. Widujemy rękawy wąskie, rozszerzające się dołem, zakończone wywiniętym mankietem, obok nich zaś bardzo szerokie rękawy zwane „manches pagodes", rękawy koszulowe, plisowane, wreszcie złożone z całego szeregu kondygnacyj i drobniutkich plisowań. Do najmodniejszych kolorów należą: granatowy, popielaty w różnych odcieniach, beige, a także wchodzi wybitnie w modę barwa czarna, ale ożywiona jakimś jasnym kolorem. Bardzo modnym i ogromnie efektowym jest kolor winny w różnych odcieniach. Na ogół utrzymuje się linja prosta i smukła, choć z pewnemi modyfikacjami. Zaznacza się również tendencja ku wielobarwności stroju kobiecego, jako reakcja przeciwko tak modnemu przez jakiś czas kompletowi, utrzymanemu w jednej zasadniczej barwie. Szczególnie Londyn lansuje wielobarwne, tęczowe kreacje. N. p. mały kapelusik z perłowego filcu, czerwony żakiecik aksamitny ze srebrnym lisem na szyji, do tego czarna spódniczka, cieliste pończochy i czarne lakierki, oto model demonstrowany na jesiennej rewji mód w Londynie, który zdobył pierwszą nagrodę. Co się tyczy pończoch, to nowością jest fakt powrotu czarnych jedwabnych pończoch, których przez dłuższyczas nie nosiło się prawie zupełnie. Niewiadomo jednak, czy ta moda czarnych pończoch utrzyma się, bo wprawdzie czarna pończocha nogę czyni pozornie szczuplejszą, ale jest niepraktyczną, bo szybko szarzeje, a przytem prawie zawsze farbuje trochę. Obok czarnych pończoch będą noszone oczywiście jasne pończochy, specjalnie w odcieniach cyklamenu, brunatnej gazeli, perłowoszarym i bananowym.

Jaga.



Suknia kombinowana z crêpe de chine i crêpegeorgette koloru „vieux bleu", naszywana srebrz. wstążkami.

W KRAJU CZARNYCH LUDZI.



Gromada rozkosznych murzyniąt z zajęciem cokolwiek tępem, przygląda się aparatom ekspedycji. Fot. Ufa.



W takt monotonnej muzyki na fletach, przypominających instrumenta nowoczesnego jazz-bandu, wykonują tubylcy miarowe ruchy taneczne. Fot. Ufa.

Rok rocznie udaje się szereg ekspedycji naukowych w oznaczone wprawdzie i usystematyzowane na mapach dopływy Nilu, przedstawiające niemniej niewyczerpane pole badań dla przyrodników i uczonych, zarówno dzięki swemu bujnemu klimatowi, jak też prastarej kulturze tej części Afryki. Nowoczesne wyprawy nie zaniedbują nigdy obok materjału ściśle naukowego, przywieść ze sobą interesujących zdjęć krajoznawczych. Naszych zdjęć dokonała w starożytnej Abissynji ekspedycja niemiecka berlińskiej Ufy. Niezależne to królestwo, pozostające jednak pośrednio pod pływem angielskiego imperjum, posiada przebogatą faunę — słonie, nosorożce, krokodyle, lwy, małpy, długo jeszcze stanowić będzie przedmiot zainteresowania myśliwców i ludności tubylczej, składającej się zarówno z murzynów jak też mahometan i żydów wschodnich. Z misjonarzy przeważają Portugalczycy i Włosi, nie mający jednak zbytniej możności ekspansji w tym kraju pieczar, teras i konserwatywnej nad wyraz ludności, przenoszącej handel ponad inne, niedostępne dla niej, wartości kultury. O wpływy handlowe i polityczne w Abissynji rywalizują oddawna mocarstwa europejskie. Niedawno temu stanął między Anglją a Włochami układ co do rozdziału sfery interesów w tem państwie afrykańskiem.

*



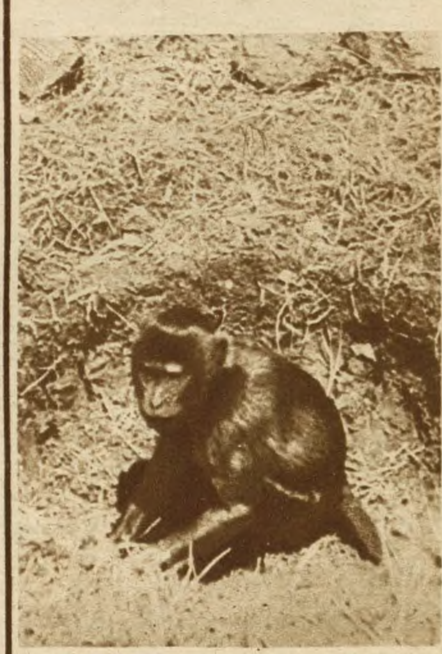
Typowe miasto abissyńskie, leżące obok stolicy Abissynji Aba-Addad, malownicze En-Hamed. Fot. Ufa.



Niesamowita hjena wygląda zblizka, mimo oślepiającego światła magnezji, mało zachęcająco. Fot. Ufa.



Na długim pirogu, zbudowanym ze specjalnie lekkiego drzewa „arema", przejść musi śmiały badacz niejedną niebezpieczną chwilę, wpośród rwących zakrętów rzeczek, dopływających do Nilu. Fot. Ufa.



Zgrabna małpka, z gatunku makaków, zajęła do aparatu wprost filozoficzną minę. Fot. Ufa.

O B R A Z K I S P O R T O W E.



Pierwsze jaskółki sportu zimowego. Śnieg, który tak obficie spadł już i u nas, zepsuł naszą „niedzielę sportową", uniemożliwiając jakiekolwiek przedsięwzięcia sportowe. W krajach górskich jednak już od pewnego czasu jest śnieg i właśnie jen fakt przyzywa miłośników sportu zimowego do dokończenia przygotowań do nowego sezonu. Oto gromadka miłośniczek jazdy na nartach w St. Moritz w Szwajcarji, wyruszająca na pierwszą wyprawę. Fot. Keystone, Londyn.



Pogromca Dempsey'a oficerem marynarki amerykańskiej. Gene Tunney, jak wiadomo, pobił dotychczasowego mistrza świata w ciężkiej atletyce Dempsey'a, co w Ameryce powitane zostało z entuzjazmem. Sympatja dla nowego rekordzisty wzmogła się jeszcze, gdy Tunney wstąpił do armji amerykańskiej. Zdjęcie nasze przedstawia go w chwili składania przysięgi wojskowej. Sennecke. Berlin.



Ze sportu polskiego w Gdańsku. Zdjęcie nasze przedstawia delegacje stowarzyszeń polskich w Gdańsku, które wzięły udział w otwarciu boiska tamtejszych Sokołów Polskich.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Ze sportu polskiego w Gdańsku. Ważny nietylko dla sportu, ale i dla ogólnego życia polskiego w Gdańsku moment otwarcia boiska zgromadził tam liczne zastępy Sokołów Polskich.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

CAMPO SANTO W GENUI.

Ogólny widok na cmentarz genueński i jego wspaniałe nagrobki.
Fot. R. Sennecke, Berlin.



Pomnik niejakiego Krzysztofa Tomati z postacią Chrystusa i modlącej się wdowy.

Do najpiękniejszych cmentarzy na świecie należą włoskie, gdzie wrodzone poczucie artystyczne łączy się z urokiem italskiego krajobrazu. Któż z tych, którzy mieli szczęście poznać boską Italję nie pamięta np. prześlicznego zakątka ziemi rzymskiej koło piramidy Cestiusa, albo cudownego „campo santo“ w Pizie, lub też w Medjolanie? Do tych najpiękniejszych cmentarzy zaliczyć trzeba również i genueński. „Genova la superba“ (Genua wspaniała) zwą Włosi to miasto, a jego campo santo ma też ten imponujący charakter wspaniałości. Lecz obok tego Genueńskie campo santo ma jedną niezwykłą oryginalność. Oto w rzeźbach nagrobkowych dziwnie, czasem wprost dziwacznie połączony jest symbolizm z realizmem, a raczej naturalizmem środka drugiej połowy ubiegłego stulecia. Obok postaci zmartwychstającego Chrystusa lub aniołów stoi tu np. wykuty z kamienia jakiś pan lub pani, wiernie odtworzeni według ówczesnej rzeczywistości. Nasze ryciny pokazują zarówno imponujący ogólny widok genueńskiego cmentarza, jak i oryginalność jego poszczególnych nagrobków.



Pomnik obywatela Drago z wiernie odtworzoną figurą płaczącego syna.



Zakątek cmentarza z wysokimi ciemnymi cyprysami.
Fot. R. Sennecke, Berlin.

Z SIEDZIB MAGNACKICH W POLSCE: JABŁONNA.

Prowadząc dalej naszą serję widoków z siedzib magnackich w Polsce, powitaną z takiem zajęciem przez naszych Czytelników, podajemy tutaj z koleji zdjęcia z jednego z najpiękniejszyck pałaców magnackich, z Jabłonnej, będącej obecnie własnością hr. Potockich. Położona na prawym brzegu Wisły w powiecie warszawskim, Jabłonna była dawniej własnością biskupów Płockich, Karola Wazy, królewicza polskiego, ks. Michała i Józefa Poniatowskiego, później zaś przeszła do rodziny Potockich. Wykwintny smak dworskich kół Warszawy z końcem XVIII i początkiem XIX stulecia, stworzył zarówno z samego pałacu, jak i parku i z rozsianych w nim budynków całość pełną wdzięku, tchnącą prawdziwą wytwornością, a posiadającą przytem niejednokrotnie znaczenie pamiątek, po ubiegłych czasach i ludziach przeszłości. Ówczesne gusta, lubujące się w egzotycznych motywach, zaznaczyły się tutaj artystycznie, tworząc mozaikę stylów, często bardzo różnych, ale zawsze bardzo charakterystycznie kombinowanych. Pod opieką dzisiejszego właściciela, Jabłonna nie traci nic ze swego dawnego uroku i niejeden z letników warszawskich, przybywających w tę okolicę dla odpoczynku po zgiełku wielkomiejskim, w cieniu drzew starego parku oddycha z rozkoszą wytworną atmosferą Jabłonnej.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Świątynia, zbudowana na wzór pompejański.



Główny front pałacu hr. Potockich w Jabłonnej.



Pagoda chińska w parku, wystawiona w początkach XIX wieku.

Salon z portretem Napoleona na szczycie góry św. Gotarda, pendzla sławnego malarza francuskiego L. David'a (1748—1825). Drugi oryginał tego obrazu znajduje się w Wersalu pod Paryżem.





Brama ks. Józefa Poniatowskiego, z napisem u góry: „Poniatowskiemu". Bramą tą ks. Józef wjeżdżał zwyczajnie do pałacu.

Sala jadalna ks. Józefa Poniatowskiego, w stylu maurytańskim.



NA PRZEDMIEŚCIACH PARYŻA.



„Fryzjer“ na wybrzeżu Sekwany, dokonywujący na poczekaniu postrzyżyn psa.



Sprzedaż pieczonych kasztanów, przed małą podmiejską kawiareńką.

Jesień to najpiękniejsza właściwie pora dla zwiedzania Paryża. Tylko że olbrzymia większość turystów ogranicza się do poznawania niezliczonych co prawda, osobliwości samego centrum tego olbrzyma. Na przedmieścia poza Montmarte mało kto się zapuszcza. I dlatego obcy rzadko nawet z kilkunastodniowego pobytu w tem mieście wynosi pełne o niem, o jego życiu wyobrażenie. Zna się eleganckie kawiarnie i restauracje, ruch na głównych bulwarach — nie zna się jednak przedmieść paryskich w powszechnem znaczeniu słowa, tych stron tego wielkiego mrowiska ludzi, gdzie kończy się wyrafinowanie nowoczesnej kultury a trwa niezmiennie tradycyjna prymitywność. Tylko kto daleko, daleko poza centrum miasta pojedzie lub pójdzie, zdumiony jest spotykanymi co krok widokami, które z jednej strony przypominają mu podmiejskie wrażenia warszawskie czy krakowskie, z drugiej jednak mają jakąś odrębną, sobie tylko właściwą nutę. Z tych widoków z przedmieść paryskich podajemy tutaj na dzisiaj jedną serję: Kilka „zawodów ulicznych“, o owym charakterystycznym, mięszanym i ogólnym, a specyficznie paryskim wyglądzie.

Jacques Boyer, Paris.



„Coiffeur“ (w Paryżu zwany właściwie perukarzem) obsługujący na dalekiem przedmieściu klienta.



Ulokowany pod mostem warsztat czyszczenia wełny i przerabiania materaców łóżkowych.



Chłopak, sprzedający po ulicach sznurowadła do bucików.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ.



Obrazek z Krakowa z dnia 25 października 1926. Podajemy tak dokładnie tę datę, bo zdarza się wprawdzie często w naszym klimacie, że o tym czasie już śnieg pada, do rzadkości jednak należy zjawisko, aby spadł odrazu tak obfity śnieg i aby trzymał się tak długo. Zdjęcie nasze, robione w poniedziałek, przedstawia uśnieżoną w niedzielę część plantacji krakowskich z pomnikiem Jadwigi i Jagiełły w środku i wieży Izby Handlowej na prawo.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



25-lecie bohaterstwa dziatwy wrzesińskiej. Ku uczczeniu tej rocznicy odbył się we Wrześni obchód, z którego zdjęcie nasze przedstawia moment defilady na rynku. Wśród obecnych: ks. Laskowski (1), ks. Stychel (2), kur. Chrzanowski (3), wojewoda Bniński (4).

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Orkan zniszczył Hawanę. Katastrofy żywiołowe zdają się przeskakiwać z jednej części świata na drugą. Po amerykańskiej Florydzie, przyszła kolej na europejski Helgoland, teraz zaś orkan zniszczył znowu kwitnącą stolicę wyspy Kuba (największej z Wielkich Antyl na południowym wschodzie Ameryki Północnej, na oceanie Atlantyckim).

Fot. Atlantic. Berlin.



Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie warszawskim. Zdjęcie nasze przedstawia p. Prezydenta Rzeczypospolitej (X), wraz z rektorem Hryniewieckim (XX), oraz dziekanami i uczniami Uniwersytetu w klatce schodowej Pałacu Kazimierzowskiego.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Obrońcom Lwowa. W rocznicę bohaterskich bojów o polskość Lwowa, Straż Mogił wydała piękną księgę pamiątkową, której kartę tytułową tutaj reprodukujemy.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Minister prelegentem. W innych krajach zdarza się to często, u nas jednak wicepremier dr. Bartel pierwszy, jako czynny minister, wygłosił w Krakowie publiczny wykład o obecnem położeniu Polski.

A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"



Powiedziała na pożegnanie:

— Przyjdź po mnie o dziewiątej, to pójdziemy na objad. Teraz muszę przepisać te twoje notatki. Wieczór zwrócę ci notes . . .

Zamknęła drzwi przedpokoju troskliwie, potem drzwi od pokoju . . . podeszła do okna. Podpułkownik wychodził właśnie z kamienicy, zadzierając głowę do góry . . . Posłała mu całusa ręką i odczekała, aż znikł na rogu przecznicy . . .

Wówczas piękna gospodyni podeszła do ogromnej szafy dębowej i wziętym ze stolika nocnego kluczykiem otworzyła ją . . .

Z wnętrza wyszedł mężczyzna, tam ukryty . . .

— No i cóż André? Jak ci się siedziało w tej trumnie?

— Dziękuję nieźle . . . Tylko trochę duszno . . . Od czasu do czasu zamiast patrzeć przez tę wywierconą dziurkę wciągałem tamtędy świeże powietrze . . .

— Jak ci się podoba mój pułkownik?

— Wspaniały bałwan, ale wiesz nie lubię patrzeć na takie czułości. Jeszcze chwila, a byłbym z mego pudła musiał asystować przy waszem weselu . . . He, he, he.

— Nie chciałam ci robić tej przykrości — — roześmiała się.

— Masz rację Zu . . . Dotychczas cię uważałem tylko za kolegę i to jednego z najsprytniejszych, ale dzisiaj odkryłem w tobie prześliczną kobietę . . . Naprawdę śliczną . . .

— Oh jakie spóźnione odkrycie, poczciwy André. Inni mężczyzni mi to już przed wielu, chciałam powiedzieć, kilku laty, mówili . . . poprawiła się czemprędzej . . .

— Lepiej późno, niż nigdy powiadają i dlatego pozwól, że i ja cię wycałuję serdecznie . . . podszedł do niej i uchwycił ją silnie za rękę . . . Wyrwała się . . . wybuchła kaskadą perlistego śmiechu . . .

— Czyś ty zwarjował? No tego by jeszcze brakowało, żebyś ty ze mną romans zaczął. Słowo daję, że kapitalne . . .

Uraził go jej śmiech . . . Zapytał:

— Cóż w tem śmiesznego? Zu? . . . Taki sam dobry jestem, jak ci inni twoi kochankowie . . . pozatem jestem twoim dobrym towarzyszem od lat. Sam nie wiem, jak mogłem być tak ślepym na twoją urodę dotychczas . . .

— Masz tutaj szklankę wody z lodem. To cię skutecznie ochłodzi . . . A teraz bierzmy się do roboty stary przyjacielu. Musimy dokładnie przestudjować te jego notatki, porobić odpisy, potem muszę się przebrać do objadu . . . Jeżeli tu będą ważne cyfry, to musisz to dzisiaj zaraz wysłać. Koniecznie. Gołębie jeszcze masz? . . . Co?

— O jest ich dosyć z tamtych stron. Wyślę w dwóch egzemplarzach dla pewności. Albo w trzech nawet. Ostatnim razem jeden pocztowiec przepadł. Może go jaki drapieżnik dostał, albo go kto ustrzelił? Napiszesz też jaką korrespondencję, dla pozoru, że się niby coś robi tutaj.

— Owszem wyślę — — Ten mój podpułkownik kilka razy mówił, że chce przeczytać moje rzeczy . . . Jakie mam pióro. Dlatego chciałam cię prosić André, byś mi coś takiego skreślił. Ty tak barwnie opisujesz. Dobrze?

— Dobrze Zu. Dzisiaj, to jest w dniu, w którym się w tobie zakochałem, nie jestem w stanie ci niczego odmówić. Tylko chciałem ci jeszcze powiedzieć, byś nie przeciągała struny z tym oficerem. Grasz takiego baranka, a równocześnie zdradzasz tak doskonałą orjentację, że gotów się kiedy połapać i będzie źle . . .

— On? On by się miał połapać . . . Przeceniasz jego inteligencję . . .

— Każdy dureń, ma jednak pewną dozę inteligencji, lub sprytu . . .

— Zostaw to mnie . . . A jak ci się podoba moj pomysł z tymi wywiadowcami?

— Phi . . . Na dwoje babka wróżyła. Spamiętasz ty ich fizjonomję, ale i oni twoją buzię zapamiętają . . .

— Głuptasie. Przedewszystkiem ty będziesz siedział przy jednym stoliku w pobliżu, a drugi nasz człowiek po drugiej stronie. Możecie się naturalnie dobrze ucharakteryzować. Sfotografujecie ich ze wszystkich stron i boków. Odbitki poślemy Hagenowi. Ucieszy się. Potrafi już wyłapać ptaszków, skoro się znajdą po tamtej stronie frontu . . .

— Dobry pomysł, zadyndają szpicle na gałęzi . . .

— Nie wspominaj pod wieczór wisielców . . . nas to też może spotkać . . .

— Tfu do licha . . . Też koncept . . .

— A widzisz tchórzu . . . Pociesz się, że Francuzi są gentlemanami i po największej części rozstrzeliwują takich ptaszków, jak my . . . Och mój poczciwy André. Może kiedyś razem powędrujemy pod murek . . . żartowała w dalszym ciągu, widząc jak to nie w smak towarzyszowi . . .

— Sacré bleu! . . . Czyś ty oszalała dzisiaj . . . Ten upał cię tak rozstroił . . . No, bierzmy się do roboty, to zapomnisz o tych wisielcach . . .

Zasiedli razem przy biurku i zagłębili się w odczytywaniu kartek notesu podpułkownika Faraud'a . . .

Rozdział VIII.

Podstęp Rifów.

I.

Siostra Carmen podniosła się z ziemi . . .

Ranny zasnął. Chwilę patrzyła w twarz śpiącego. Ogromne współczucie malowało się w jej oczach. Potem przeszła wzdłuż długiego szeregu rozciągniętych na ziemi rannych . . . Wszędzie krzątały się pielęgniarki, spiesząc z pomocą z jednakową troskliwością do żołnierzy hiszpańskich jak i jeńców rifeńskich. Podłużny kamienny budynek blockhauzu był dosłownie nabity nieszczęśliwymi ofiarami wojny. Lekarz ukończył właśnie opatrunek i podszedł do siostry Carmeny . . .

— Wie siostra co? Ten młody, co tam leży na kraju, to siostrzeniec samego Abd el Krima . . . Właśnie jeden stary Berber zaklinał mnie, bym się tym młodym szejkiem gorąco zaopiekował . . . Zaraz, jak się ten młodzieniec nazywa . . . Acha . . . Ali ben . . .

— Ali ben Ghouzal . . .

— O? Siostra już wie?

— Znam go oddawna. To stary znajomy z czasów jeszcze przedwojennych. Poznałam go zaraz. On mnie też już poznał. Zasnął właśnie . . .

— Proszę. Nic mi siostra nie mówiła, że taką figurę w jasyr zabraliśmy . . .

— Nie było na to czasu, doktorze . .

— Święta prawda siostrzyczko. Mieliśmy gorący dzień. Ależ się bronili zacięcie w tym blockauzie. Niech ich licho . . . Gorący dzień . . .

— Jeszcze się nie skończył, doktorze . . . Tam skąd kolumna odmaszerowała, słychać wciąż działa . . . Pewnie nam przyślą nowy transport ofiar . . .

— Myśli siostra? Ano, to znów zakaszemy rękawy. Lubię robotę a siostra też weselsza zaraz, jak się krząta przy rannych. O proszę nie przeczyć. Obserwowałem nieraz. Tak mnie zawsze zastanawia ten przeogromny smutek w oczach, siostra tak unika ludzi, rozmowy. Tylko, kiedy naznoszą nam tych kalek, tych jęczących biedaków, twarzyczka siostry się ożywia. Rozwesela ich, rozmawia serdecznie. Widać praca, wytężająca praca daje siostrze zadowolenie. Ale wyjdźmy trochę na powietrze. Dobrze siostro?

— Owszem.

Znaleźli się w pośrodku dużego prostokąta. Prawie cały jeden bok blockhauzu zajmował prowizoryczny szpitalik, umieszczony w budynku, przeznaczonym w zasadzie na koszary załogi, oraz skład amunicji i zapasów. W samym środku przestrzeni, ogrodzonej wysokimi białymi murami, wznosiła się dwupiętrowa wieża, na którą wychodziło się po schodach karkołomnych, znajdujących się na zewnątrz tej kamiennej, niesymetrycznej budowli. Schody te obiegały dwukrotnym ślimakiem tę basztę. Na samym szczycie znajdowała się platforma, o powierzchni jakich 16 metrów kwadratowych, otoczona murem na metr wysokim. Ten najwyższy punkt panował nad okolicą. Więc powiewała flaga hiszpańska, zatknięta tutaj po zdobyciu forteczki, stały dwie mitraljezy oraz żołnierz, wytężający oczy na wszystkie strony . . . Doktór pociągnął swą towarzyszkę na wieżę, by rzucić okiem na „świat boży", jak powiadał . . . Zoczył ich wkrótce na tych wysokościach, komendant blockhauzu, porucznik i w kilkunastu dużych skokach, po kilka schodów naraz dopadł platformy . . .

Doktór powitał go z uśmiechem:

— Ależ porucznik skacze po głazach niczem gazela . . . Ja starzec bym sobie nogi połamał przy jednym takim skoku . . .

Carmen i porucznik zaprotestowali przeciwko określeniu „starzec", bo lekarz, mimo dobrej pięćdziesiątki, trzymał się świetnie. Ale ten oponował jeszcze:

— Gadajcie sobie, co chcecie, a ja wiem swoje. Co dzień mi więcej siwych włosów przybywa . . .

— Znałem ludzi zupełnie siwych, którzy nie mieli jeszcze trzydziestu pięciu lat . . . pocieszał go porucznik . . .

— Może ich posrebrzyła wojna i jej straszne skutki . . . — wmieszała się Carmen . . .

— Och, nie, siostro. To było przed wojną w Madrycie. A zmartwienia ich też pewnie nie gnębiły. Chyba chroniczny brak gotówki.

— Wystarczający powód — żartował porucznik.

— Jak się państwu podoba nasza nowa siedziba?

— Bardzo tu pięknie poruczniku, ale zechciej naszą piękną towarzyszkę i mnie starca objaśnić, jako fachowiec i gospodarz, gdzie się znajdujemy właściwie, gdzie odmaszerowała nasza kolumna i t. d.

— Doskonale . . . Otóż, jak państwo widzicie, po drugiej stronie tego grzbietu górskiego (porucznik wskazał ręką na północny zachód), leży Tetuan, nasza baza operacyjna, skąd przed tygodniem wymaszerowaliśmy . . .

— No, my ze siostrą znacznie dawniej . . .

— A prawda. Zapomniałem, że dopiero od czterech dni znajdujemy się przy jednej kolumnie . . . Tam po przeciwnej stronie, w dole, płynie Oued Laou, do której mamy dotrzeć. Tu rzekę przysłaniają wzgórza . . . ale proszę spojrzeć tam całkiem na południe . . . o widać teraz wstęgę wody. Widzi siostra?

— Tak, widzę wyraźnie nawet . . .

— Nasza kolumna odmaszerowała w południe w kierunku tego lasu . . . Tu, gdzie stoimy teraz, dawniej rósł gęsty las, ale go wytrzebiono, by mieć dogodne pole do obstrzału. Tego dokonała jeszcze nasza dawna załoga zanim musiała kapitulować . . . tamtego roku . . .

— A teraz znowu stracili Rifowie tę placówkę. Widać pechowe miejsce, poruczniku. Wobec tego czuwaj, aby nas co nie zaskoczyło . . .

— Nie ma obawy, doktorze . . . Zabezpieczyłem się wystarczająco przez te kilka godzin . . . Otacza nas ze wszystkich stron przestrzeń bezdrzewna, bez jednego krzaka nawet . . . to ciężkie miejsce do zdobycia na bagnety. Z za murów można siać kulami w szturmujących, jak do tarcz na strzelnicy. Niema żadnej osłony w promieniu pół kilometrowym. To wystarcza aż nadto.

— A jednak, poruczniku, wzięliśmy tę forteczkę szturmem nie dalej, jak dzisiaj rano . . .

— Ale nie zapominaj doktorze, że całą załogę Rifów stanowiło dziesięciu, dwunastu ludzi. To zamało, by obstawić jeden choćby mur. A ja mam prawie setkę chłopa i sześć mitraljez, których tamci zupełnie nie posiadali, na nasze szczęście . . .

— Jednakże nabili i naranili nam dosyć żołnierzy. Wspaniale się biją ci Rifowie . . .

— Z poza takich murów niewielka sztuka. Gdyby tak teraz chcieli nacierać, to nie obawiam się z moją załogą ani kilku batalionów atakujących. Chyba, gdyby mieli artylerję. To inna sprawa. Lecz o to niema obawy, kochany doktorze. Jesteśmy w tej chwili na tyłach wysuniętej naszej kolumny. Najpierw musieliby tamtych pokonać . . .

— Lub obejść ich bokiem . . .

— Z armatami? Oj, doktorze kochany, jesteś wspaniałym chirurgiem i polecam się łaskawym względom, jeżeli znajdę się kiedy pod twym nożem, ale pozwól sobie powiedzieć, że na sztuce wojennej nie znasz się zupełnie. Dlatego precz z obawami. Spójrzcie tylko . . . na każdym narożniku tego kwadratu znajduje się, jakby maleńka baszta. Na każdej umieściłem jeden karabin maszynowy. A tu koło nas stoją jeszcze dwie „maszynki do kawy". Oprócz tego posterunku, stoi warta na każdym murze . . . Żołnierze biwakują obok karabinów, w kozły złożonych. Lada alarm wszystko jest na murach . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA PRZECIWNYCH BIEGUNACH TA SAMA MYŚL.





Jednym z najważniejszych punktów Musso'iniego programu odrodzenia dawnej potęgi Włoch jest akcja, zmierzająca do powiększenia wydatności ziemi italskiej. Chodzi o to, by kraj sam sobie wystarczał w swojej produkcji zbożowej i nie był skazany na zależność od zagranicy. Tego roku Mussolini po raz pierwszy dokonał niejako przeglądu dotychczasowych wyników tej systematycznej propagandy. W wielkiej sali Teatro Constanzi w Rzymie osobiście wręczał nagrody tym rolnikom, którzy wyprodukowali procentowo najwięcej zboża. Uroczystość tę przedstawia nasze zdjęcie na lewo. Na zdjęciu na prawo Mussolini, prowadząc dalej tę propagandę, sam prowadzi wzorową maszynę rolniczą, służącą do orki.

Fot. Porry & Pastorel, Roma.



Równocześnie na przeciwległym krańcu Europy, na przeciwległym biegunie programu społeczno-polityczn'go, podobna myśl propagowana jest pod opieką rządu bolszewickiego. Rekrutów czerwonej armji zaznajamia się ze wszystkiem, co związane jest z ziemią, z jej płodami, jej ptactwem i zwierzętami. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z sal takiej szkoły dla rekrutów, gdzie znajdują się okazy ptactwa wraz z pouczeniem o ich hodowli i użyteczności.

Russ-Photo, Moskwa.





Ze szczególną intenzywnością prowadzą bolszewicy propagandę w sprawie tej samej, którą zajął się i tak gorliwie Mussolini, w sprawie racjonalnej kultury agrarnej. Oto na zdjęciu na lewo wielkie afisze, przedstawiające wyższość nowoczesnej metody wielopolowej uprawy nad dawnym systemem trójpolowym — na prawo zaś stosy broszur odnośnych, propagandowych, rozdawanych bezpłatnie ludności. To zostawienie italskiej i bolszewick'ej propagandy agrarnej jest dowodem, jakie znaczenie posiada w dzisiejszych czasach kultura rolna dla każdego kraju, bez względu na jego ustrój społeczny.

Russ-Photo, Moskwa.

DWIE SENSACJE TEATRALNE.

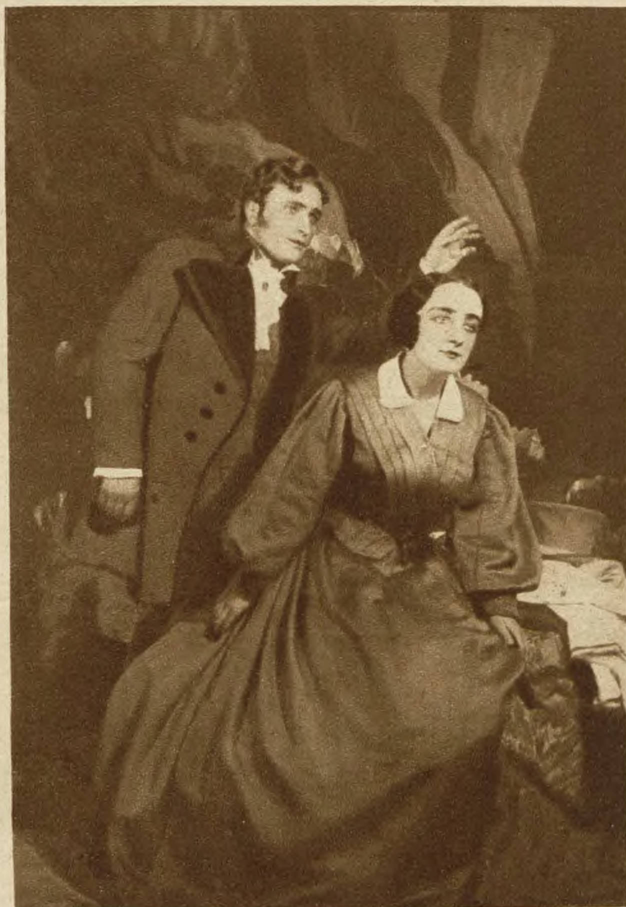




St. Żeromskiego „Dzieje Grzechu“ w Teatrze Polskim Dyr. Szyfmana w Warszawie. Potężny ten, tragiczny epos o dobrej dziewczynie, która upadła, znalazł w rok niemal po śmierci jego twórcy, śmiałego realizatora i inscenizatora dramatycznego w osobie L. S. Schillera. Ujęty w cztery wielkie akty, podzielony z kolei na 43 pojedyńcze odsłony, przedstawia w skrótach cały bieg straszliwego dramatu Ewy Pobratyńskiej. Treść słowną obrazów wycięto niemal dosłownie z powieści. Zagadnienie dekoracyjne rozwiązał niezwykle pomysłowo Karol Frycz, przy pomocy czarnych kotar, w dekoracji formistycznie ujętej, oraz niezwykle bogatych efektów świetlnych. Poszczególne obrazy wyłaniają się z głębokiej czerni, żyją przez chwilę silnem światłem i zwolna znowu zapadają w ciemność. W całej tej strasznej wizji dramatycznej przeważają elementy ściśle realistyczne. Rolę Ewy Pobratyńskiej powierzono wychowance krakowskiej kultury teatralnej p. Marji Modzelewskiej. Doskonałym jej partnerem był p. Samborski, jako Pochroń, p. Junosza-Stępowski, jako Spławski, oraz Stanisławski w roli ojca Ewy. Należy wreszcie wspomnieć z całem uznaniem o ilustracji muzycznej. Samo wprowadzenie „Dziejów Grzechu“ na scenę wywołało w prasie warszawskiej sprzeczne sądy. Część krytyki widzi w tem przedstawieniu wielki czyn teatralny, część natomiast potępia realistyczne przypomnienie dzieła, które już w pierwotnej swej powieściowej formie wydało się wielu objawem zbrutalizowania się spółczesnej kultury. Podajemy tutaj u góry spotkanie się Ewy (Modzelewska) z Pochroniem (Samborski), w wagonie pociągu pośpiesznego, niedaleko Salzburga — na lewo: Ewę (Modzelewska) z poetą Jaśniachem (Baczyński) na Korsyce.

Ag. fot. „Światowida“. — St. Brzozowski, Warszawa.



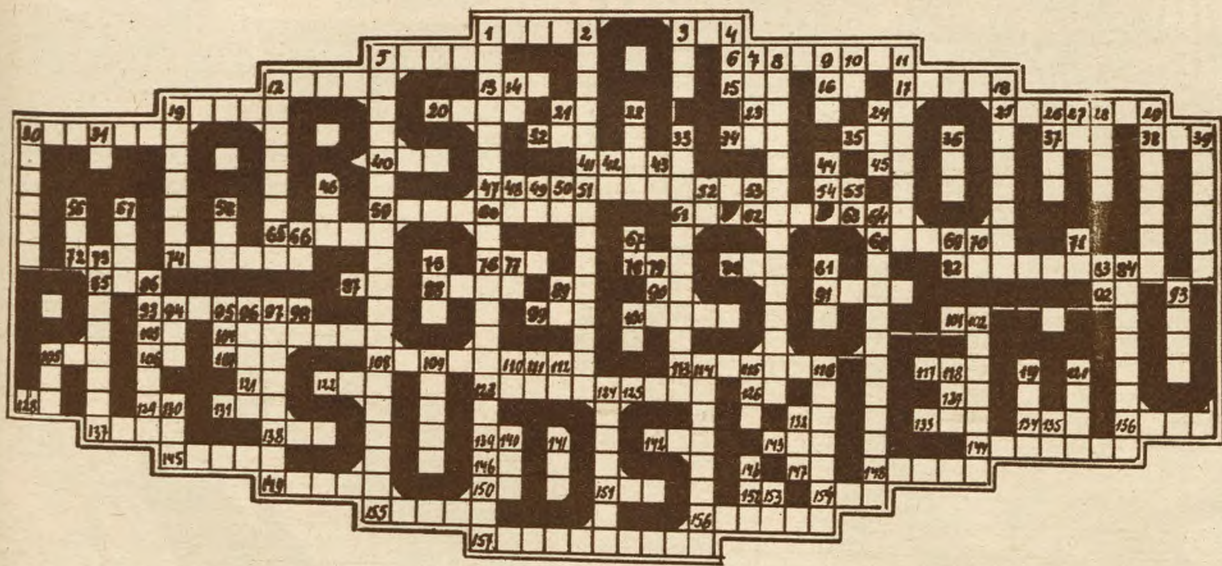


Nowa opera polska. Niezwykłe to w polskiej twórczości teatralnej zjawisko zawdzięczamy wybitnemu kompozytorowi krakowskiemu panu Bolesławowi Wallek-Walewskiemu. Jego opera „Pomsta Jontkowa“, osnuta na tle dalszych losów bohaterów Moniuszkowskiej „Halki“, zdobyła na scenie „Teatru Wielkiego“ w Poznaniu duże powodzenie. Z naszych dwóch zdjęć pierwsze przedstawia moment z II. aktu. Od lewej: Jagusia (p. Marynowiczówna), Jontek (p. Prawdzic) i stary Góra (p. Zawrocki) — drugie zaś scenę z I. aktu: Helena (p. Cywińska) i Wacław (p. Wiśniewski).

Ag. fot. „Światowida“. — St. Markiewicz, Poznań.

Zagadka krzyżykowa.

Ułożył „Peel“, Rembertów.



W każdy kwadrat powyższej figury należy wstawić jedną literę tak, by powstało 158 wyrazów, poziomych i pionowych, których znaczenie, oraz sposób odczytania poniżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo porządkowa liczba słowa, idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania:

eleganckie krawaty męskie.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 6. Listopada, br., wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

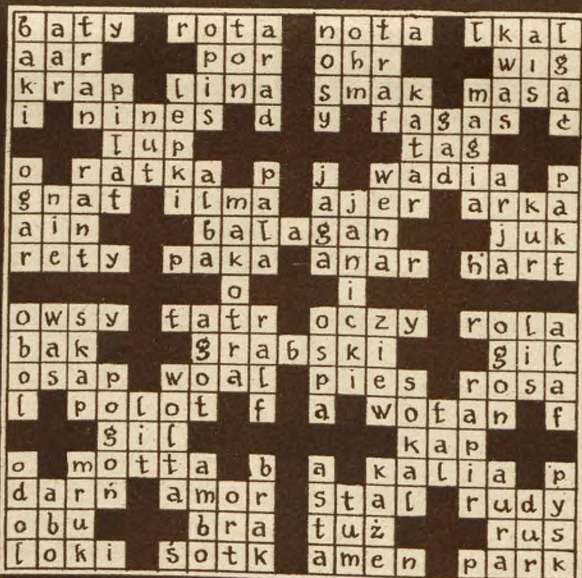
Wyrazy poziome:

1. Herb polski. 3. Zaimek łać. 5. Zwierzęta drapieżne. 6. Bajkopisarz polski. 12. Imię męskie. 13. Rzeka na Górnym Śląsku. 15. Pierwiastek chem. 16. Spółgłoska fonet. 17. Rzeka w Polsce. 19. Córka Heliosa. 20. Powieść R. Rollanda. 21. Wykrzyknik. 23. Symbol pierwiastka chem. 24. Przyimek. 25. bohaterka tragedji Eurypidesa. 30. Wyrabiają w Tule. 32. Ptak egzotyczny. 34. Zaimek. 35. Wyspy w Indjach wschodnich kolon. holenderskich. 37. Zdrobniałe imię żeńskie. 38. Termin szachowy. 40. Pierwiastek chem. 41. Burzliwe zajście. 45. Dwie jednakowe spółgłoski. 47, 51, 52. Imiona męskie. 54. wyraz na receptach. 59. Bóstwo słowiańskie. 60. Bóg rzymski. 61. Symbol pierwiastka. 62. Wykrzyknik. 63. Liczebnik. 65. Powieść G. Zapolskiej. 68. Religijna-mistyczna poezja starożyt. Greków. 72. Dopływ Dunaju. 74. Kraj w Indjach Zagangesowych. 76. Miara długości. 78. Miasto we Francji. 80. Rzeka w Azji. 82. Imię żeńskie. 85. Litera grecka. 87. Spółgłoska fonet. wspak. 88. Urzędowe poświadczenie. 89. Dwie jednakowe spółgł. 90. Narzędzie rolnicze. 92. Spółgłoska fonet. 93. Wał ochronny fortyfikacji. 99. Wąż. 100. Naczynie. 101. Dwie jednakowe spółgłoski. 103. Zaimek niemiecki. 104. Flaszka podróżna. 105. roślina. 106. Nuta. 107. Ciąg. 108, 110. Miasta w Syberji, 113. Dawny tytuł dworski. 117. Miasto na Podlasiu. 121. Inicjały autora dramatu „Bodenhain“. 122. Rzeka w Besarabji. 123, 125. Zdrobniałe imioną żeńskie. 126. Rzeka w Anglji. 127. Nuta. 128. Dopływ rzeki Ufy. 129. Spółgłoska fonet. 131. Kolonja portugalska w Indjach zachodnich. 132. Rozum w obcym języku. 133. Imię biblijne. 134. Powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego. 136. Miasto w Niemczech. 137. Rzeka w Turkestanie. 138. Dawny władca. 139. Rzeka w Azji, 142. Pieśń. 143. Miasto w Włoszech. 144. Przyrząd do wyrobów friwolitów. 145. Miasto na Węgrzech. 146. Zaimek wspak. 147. Jezioro w Rosji. 148. Imię męskie. 149. Utwór Bolesława Prusa. 150. Symbol pierwiastka. 151. Zwierzę domowe. 152. Rodzajnik w obcym języku. 154. Inaczej „chwyta“. 155. Imię biblijne. 156. Świadomość rozsądku. 157. Napływ obcej ludności.

Wyrazy pionowe:

1. Znakomity kompozytor rosyjski. 2. Poeta polski. 3. Słynny teolog, przeziwnik Lutra. 4. Wół w obcym języku. 5. Sławny malarz polski. 7. Powstaje z pary. 8. Poetka polski. 9. Spółgłosna fonet 10. Symbol pierwiastka. 11. Przyrząd do wzbudzania prądu. 12. Wypiłowanie części chorej kości. 14. Przyimek. 18. Pracownia. 19. Miasto nad rzeką Po. 21. Marka samochodów. 22. Wozowy tabor wojskowy. 24. Termin z mitologji. 26. Figura geometryczna. 27. Spółgłoska fonet. 28. Autor „Czaru Ziemi“. 29. Miasto w Hondurasie, nad zatoką Fonseca. 30. Miasto w Rosji. 31. Zaimek. 33. Postać bohaterska z czasów Kościuszki. 36. Bożek słońca. 39. Dzierżawa. 42. Spółgłoska fonet. 43. Przysłówek. 44. Skrót do monety. 46. Płaca. 48. Zaimek łać. 49. Szkic B. Brusa. 50. Wykrzyknik w żargonie. 52. Symbol pierwiastka. 53. przyimek. 55. Skrót w listach. 56. imię wschodnie, 57. Gra w karty. 58. Marka aparatów fotograficznych. 64. Część medycyny. 66. Przyimek wspak. 67. Przyimek łać. 69. Rzeka w Rosji. 70. Spółgłoska fonet. 71. Umieszcza zastępca przy podpisie. 73. Część ubioru. 75. Imię żeńskie. 77. Dwie samogłoski. 79. Owad. 81. przyrząd sportowy. 83. Symbol pierwiastka chemicznego. 84. Unerwienie. 86. Największy malarz starogrecki. 89 Część wody. 93. Nazwa wódki w Krajach Lewantu. 94. Ptak. 95. Urzędowy papier. 96. Moneta włoska. 97. Powściągliwość. 98. Dwie jednakowe spółgł. 100. Spójnik. 102. Góry we Francji. 105. Udział w zdobyczy. 109. Rzeka we Francji. 110. Dwie samogłoski. 111. Dwie spółgłoski. 112. Pierwsza i ostatnia litery nazwiska wielkiego pisarza polskiego. 114. Narodowa epopea starożytnych Indów. 115. Przysłówek. 116. Tancerki greckie u Turków. 118. Gniew w obcym języku. 119. Imię biblijne. 120. Członek rodziny. 124. Miasto w Azji mniejszej. 130. Miara wagi. 132. Cżćść państewka europejskiego. 135. Spółgłoska fonet. 140. Las inaczej. 141. Forma wiersza japońskiego. 146. A przysłówek. 153. Spółgłoska fonet.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 41.



Trafne rozwiązanie nadesłali:

E. Pollakowa, Łódź. F. Jesionowska, Poznań. E. Adamczykowa, Warszawa. S. Hoffmanowa, Toruń. J. Stratilato, Sosnowiec. B. Ramułtowa, Jeżów. E. Karge'owa, Poznań. M. Łęska, Wilno. M. Jędruchowa, Kielce. J. Kwiekowa, Dobrzelin. St. Goldfluss, W. Widuchowska, Katowice. R. Dehnel, Wołkowysk. W. Ryszkowski, Dębica. A. Kuziówna, Wadowice. Z. Gmurowska, Gmurów. Z. Chrabąszczewicz, Warszawa. J. Szymanowski, Warszawa. A. Balawaider, Lwów. A. Krycińska, Grodno. D. Rubinstain, Łódź. H. Gintrowski, Biały-Kamień. Z. Nerman, Poznań. F. Łukaszewicz, Wilno. J. Kochański, Stanisławów. H. Mokrzycka, Drohobycz. „Peel“, Rembertów. A. Rusinko, Stanisławów. St. Szufel, Przemyśl. J. Nowak, Drąbrowa Górn. D. Herbstmanówna, Warszawa. C. Kozłowski, Warszawa. S. Mirowski, Kraków. W Boner, Lwów. C. Błażejewski, Warszawa. St. Szeferowa, Zakopane. A. Szwede, Warszawa. Z. Tietz, Warszawa. Z. Kwiatkowska, Kraków. R. Sędzimir, Żyrardów. E. Kopietz, Lwów. J. Massalska, Lwów. M. Pepo-Kaźmierczak, Stoszki. H. Imrychowska, Lwów. E. Bauzmerówna, Lwów. J. Wilczek, Krzysztoforzyce. G. Jarzynowa, Lwów. M. Skrzywankówna, Bydgoszcz. Z. Piotrowski, Lechlin. J. Landau, Warszawa. N. Oleksowa, Nowy Sącz. H. Opielińska, Sroda. M. Dobek, Żyrardów. Z. Nowińska, Lwów. **J. Obtułowicz, Węgierska Górka.** Iwaszkiewicz, Łódź. T. Kamińska, Kraków. K. Gliniecka, Lwów.

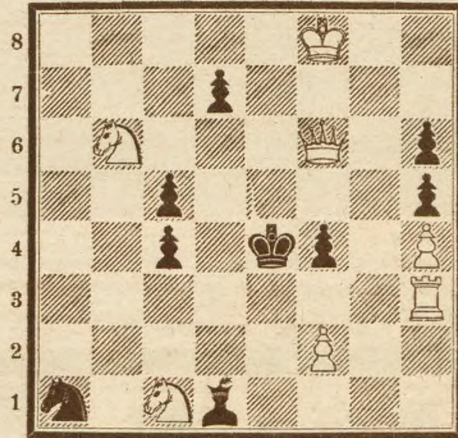
W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 41 los padł na p. J. Obtułowicza, z Węgierskiej Górki; Redakcja „Światowida“ prześle mu nagrodę w postaci abażuru na lampę, ręcznie malowanego, w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Möller (I nagr. w konk. Tidskrift för Schack 1906).

Czarne: Ke 4, Gd 1, Sa 1, piony: c 5, c 4, d 7, f 4, h 6, h 5 (9).



Białe: Kf 8, Df 6, Wh 3, Sb 6, c 1, piony: f 2, h 4 (7).

3-chodówka. 7 + 9 = 16.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie: 1. W—g 3 I. 1.... f×g 3 i 2. f×3. 3. D—f 4×. II. 1.... G—c 2 (b 3) 2. W—e 3, f×e 3, 3. f 3×. III. 1.... S—c 2 (G—g 4). 2. S—a 4 i 3. S—c 3×. IV. 1....c 3, 2. S—d 3 i 3. S lub D×. V. 1... f 3, 2. W—g 7 i 3. W—e 7×. VI. 1.... d 6, 2. D—e 6, K—d 4, 3. D—d 5×.

Partja.

Białe: A. Kubbel. Czarne: A. Siergiejew. Grana 22. maja b. r. w zawodach międzymiast. Leningrad-Moskwa. Sycylijska.

1. e 4 c 5. 2. S—c 3 d 6. 3. g 3 S—c 6. 4. G—g 2 S—f 6 (1). 5. Sg—e2 e 6. 6. 0—0 a 6. 7. d 3 G—e 7. 8. h 3 D—c 7 9. a 4 0—0. 10. g 4 b 6. 11. f 4 G—b 7. 12. S—g 3 W f—d 8. 13. g 5 S—e 8. 14. h 4 S—b 4. 15. G—d 2 d 5. 16. e 5 K—h 8 (3) 17. Wa—c 1 (4) G—c 6. 18. b 3 b 5. 19. a×b 5 a×b 5. 20. D—e 2 S—a 2 (5) 21. S×a 2) W×a2. 22. f 5 G—d 7. 23. g 6 (6) f 6 (7). 24. D—h 5. Czarne poddały się.

Uwagi A. Kubbela wedł. „Szachm. List“: (1) Lepszym jest system rozwoju Sämischa: 4... g 6, G—g 7 G—d 7 i D—c 8.

(2) Lepsze: 13... S—d 7.

(3) Niezrozumiałe. Trzeba było grać: 16.... d 4.

(4) Broni punktu c 2 i zwalnia damę.

(5) Należało grać: 20... g 6, a na h 5 S—g 7.

(6) Rozstrzyga, gdyż od podwójnej groźby: g×f 7 i D—h 5 niema ratunku.

(7) Inne posunięcia też nie ratowały partji n. p.: 23.... f×g 6. 24. f×g 6 h×g 6. 25. W—f 7 G—e 6 (lub: 25.... G—f 6. 26. e×f 6 D×g 3. 27. W—f 8 K—h 7. 28. f 7 wygr.) (25.... G×h 4. 26. W—f 8 K—h 7. 27. D—g 4 z nieuchronnym matem). 26 h 5 g 5. 27. G×g 5 W—d 7. 28. G×e 7 W×e 7 29. W—f8 K—h 7. 30. D—g 4 g 5. 31. h×g 6 K—g 7. 32. Wc—f 1 z wygraną.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 44. z dn. 30. października 1926 r.

Nowe znaczki niemieckie.



Nie po raz pierwszy filatelistyka zahacza o... politykę. Wzorem innych państw, które na swoich znaczkach zamieszczają portrety sławnych rodaków, rząd niemiecki przygotował do wprowadzenia serję nowych znaczków, złożoną z 10 wartości od 3 do 80 fenigów, z portretami wielkich sław narodowych, a mianowicie: Goethego (dwukrotnie) Schillera, Fryderyka Wielkiego, Kanta, Beethovena, Lessinga, Leibniza i Dürera (razi brak Ryszarda Wagnera) Otóż, zamieszczenie w tej serji jednego monarchy, a mianowicie Fryderyka Wielkiego, wywołało silny protest niemieckich republikanów, szczególnie ze względu na to, że portret ten jest na znaczku 10 fenigowym, a więc najpowszechniej w ruchu pocztowym wewnętrznym używanym.

H U M O R.

Asekuracja spodni.



— Panowie! Sprzedaję, za bezcen, nowo-opatentowane szelki tak trwałe, że kiedy się nawet spodnie zedrą, to szelki je jeszcze trzymają!...

Nieomylny dowód.



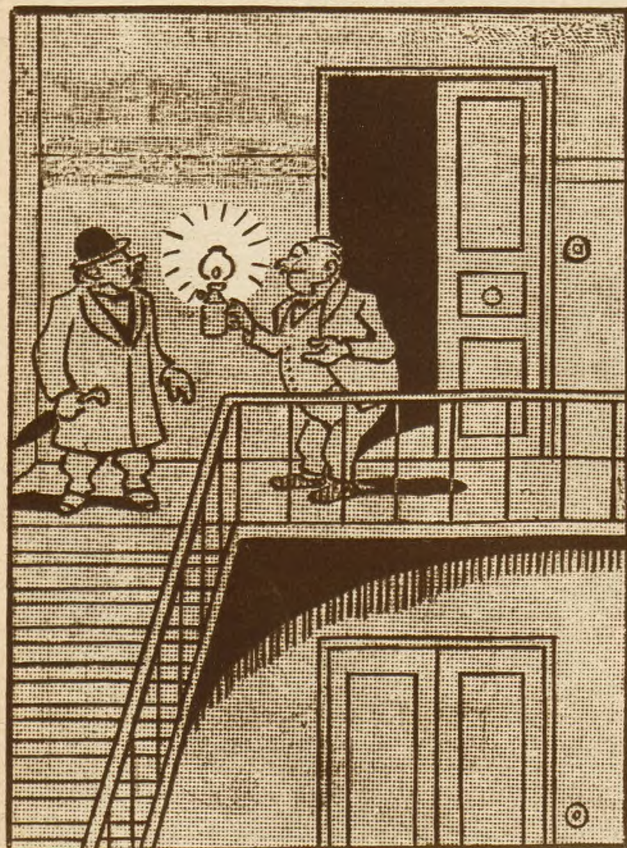
— Czy to prawda że małpy obdarzone są nadzwyczajnym instynktem?
— No, to się daje przecież poczuć...

Ekonomja przystankowa.



— Coo?! Taki malutki butersznycik kosztuje złotego?!...
— Nie opłaci się robić większych i tańszych na tak krótki przystanek...

Miła propozycja.



— Weźże tę lampkę do poświecenia sobie, gdy będziesz schodził... a odniesiesz mi ją potem, gdy już zejdziesz na dół...

ZAKOPANE W PIERWSZYM ŚNIEGU.



Przedwcześnie spadł tego roku pierwszy śnieg, nie tylko w górach, gdzie on o tej porze nie jest już wyjątkowem zjawiskiem, ale i w dolinach, a nawet w miastach. Nasz widok z Zakopanego, z przed kilku dni, przedstawia je pokryte już w całości śnieżną szatą. Niewiele czasu upłynie, a Zakopane zaroi się już od miłośników sportu zimowego.

Fot. Schabenbeck, Zakopane.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dabrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.